№ 162. Kraków 20 Lipca — Piątek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 lipca.

Rozprawy w parlamencie angielskim, które się skończyły dymisyą lorda John Russell, spowodowały złożenie tamże nowych dokumentów dyplomatycznych, tyczących się konferencyj wiedeńskich, a mianowicie tyczących się propozycyj wiedeńskich, których odrzucenie przez państwa zachodnie zakończyło negocyacye pokojowe w Wiedniu. Nie wiemy, czyli sprawa ta temi dokumentami więcéj wyświeconą będzie, i czyli jeszcze więcéj nią być może po konfidencyach lorda John Russell i okólnikach hrabiów Buola, Walewskiego i Clarendona. Zawsze jednak rozpoczynamy tę publikacyę i podawać ją będziemy w miarę, jak nam dokumenta dzienniki zagraniczne przynosić będą, uwzględniając wszakże te noty i akta, które już częściowo w dzienniku naszym dawniéj zamieszczone zostały.

Szereg tych dokumentów otwiera nota hr. Buola do hr. Colloredo (posła austryackiego w Londynie), przez tego ostatniego hr. Clarendonowi udzielona. Nota ta jest o ile nam się zdaje, *pendant* noty hr. Buola do br. Hübnera posła austyackiego w Paryżu, w któréj minister spraw zagranicznych ubolewa nad tem, że rząd francuski nie uznał za stósowne przyjąć podanych propozycyj. Notę do p. Hübnera podaliśmy w Nrze 143 pisma naszego, wskazujemy ją czytelnikowi do porównania. Jest ona z 20go maja, a zatém z téj saméj daty co i następująca.

Hr. Buol do hr. Colloredo.

Wiedeń 20go maja 1855.

Panie Hrabio, Lord Westmoreland stósując się do rozkazów od dworu swego odebranych, odczytał mi depeszę, którą mu 8go b. m. przesłał lord Clarendon, a w któréj była inna jeszcze depesza napisana przez tegoż ministra do lorda Cowley pod datą 5go maja.

Z uczuciem szczerego żalu przekonaliśmy się przez te dokumenta, których treść była już nam wiadoma z raportu W. Ekscellencyi z dnia 8 maja, że rząd Jéj K. Brytyjskiéj Mości osądził, jakoby mu było niepodobném przystać na nasze ostateczne propozycye, które miały za cel otrzymać rozwiązanie trzeciéj rękojmi. Skoro lord Clarendon zauważał, że szczegóły tych propozycyj jakkolwiek dokładnie wyłożone w depeszy mojéj z 13go kwietnia, nie doszły go jednak były w formie urzędowéj, chcemy donieść, że p. Drouyn de Lhuys, który po swojem tutaj przybyciu i po widzeniu się z ministrami J. K. Brytyjskiéj Mości, został tłumaczem dla nas opinii wspólnéj obu gabinetów, przedsięwziął również przy odjeździe wytłumaczyć rządowi swemu i rządowi angielskiemu projekt nasz do *ultimatum*, projekt będący zresztą wypadkiem poufnych narad, w których zawsze brał udział ów mąż stanu, równie jak lord John Russell.

Nie chcąc wyprzedzać raportu tego ministra J. K. Mości, ani też przedstawień, które jak nam było wiadomo, uczynione być miały z Paryża do Londynu, wstrzymaliśmy się z przesłaniem bezpośredniem gabinetowi St. James treści ostatecznéj naszych propozycyj, których tutaj przesyłam kopią. Propozycye te z których pierwsza zawiera pięć artykułów, a druga sześć, zostały przedłożone w formie *ultimatum* Rosyi i zostawione do wyboru.

Znajdziesz pan także tutaj załączoną kopią traktatu pokoju między Austryą, Francyą i W. Brytanią, którego było przeznaczeniem uzupełnić nasz plan, a który cechował piętnem *casus belli* wszelki napad ze strony Rosyi, grożący niebezpieczeństwém niepodległości i nietykalności terytoryalnéj państwa Ottomańskiego, jak równie zbytni wzrost sił morskich rosyjskich na morzu Czarnem.

Lord Clarendon nie przyznaje temu zastrzeżeniu rzeczywistéj i wielkiéj wartości, albowiem powiada, że Austrya oświadczyła już, iż nie może przypuścić, aby kwestya pokoju lub wojny zależeć miała od ośmiu lub dziesięciu okrętów. Wszakże wolno nam będzie może przypomnieć sz. lordowi niezmierną różnicę, jaka istnieje między naszem stanowiskiem w położeniu obecnem sprawy, gdzie jeszcze wolni jesteśmy oświadczyć się co do samejże wojennéj kwestyi, a stanowiskiem przeciwnem w jakiembyśmy się znajdowali, gdyby *casus belli* był nareszcie określony i zawarowany traktatem.

W téj ewentualności, nikt wątpić nie może, że Austrya działałaby skrupułatnie i zgodnie z zobowiązaniami jakieby na siebie przyjęła. Lord Clarendon jest zdania, że nadeszła chwila dla Anglii i Francyi zawezwania Austryi do porozumienia się z niemi, stósownie do przyiętych przez nią zobowiązań, nad środkami jakieby wziąść wypadało do wprowadzenia w życie traktatu z 2go grudnia. Tu wszakże i to zaraz na samym wstępie przedstawia się to pytanie:

Jaki jest cel przymierza? Nie jest nim żaden inny tylko ten, aby przywrócić pokój na podstawach czterech zasad wspólnych. Dwie pierwsze zasady otrzymały już zupełne rozwiązanie w konferencyach pokojowych.

Co do trzeciéj zasady, przedstawiliśmy naszym sprzymierzeńcom rozwiązanie, które jesteśmy o tem głęboko przekonani, byłoby skutecznem, zupełnem i zgodnem z interesami europejskiemi, biorąc na siebie zobowiązanie popierania go siłą oręża, jeżeliby tego była potrzeba.

Abyś zaś panie hrabio poznał dobrze wszystkie przyczyny jakie nami powodują do przedstawienia kwestyi w ten sposób, i pobudzi popierające ten nasz sposób widzenia, nic więcéj uczynić nie mogę, jak przesłać ci tutaj w kopii notę napisaną przez nas do barona Hübnera w tymże samym przedmiocie, a którą zechcesz także przedłożyć lordowi Clarendon.

Gdyby Rosya zawezwana, aby przystała na jedną lub drugą propozycyę tego *ultimatum*, odrzuciła była obiedwie, bylibyśmy mieli wtedy dowód, iż stanowczo nie chce przyczynić się do zupełnego urzeczywistnienia rękojmi o tyle, o ile celem jest téj rękojmi, ustanie przewagi rosyjskiéj na morzu Czarnem. Zmuszony będąc wtedy uważać wszelkie sposoby pojednawcze dążące do sprowadzenia pokoju takiego, jakiego wymagają interesa europejskie i nasze w szczególności za zupełnie wyczerpane, Cesarz nasz pan postanowił uciec się do broni jako do ostatniego sposobu otrzymania tego pokoju, którego potrzeba ogólnie czuć się daje, a któryby nie mógł przyjść do skutku, z powodu oporu jednego tylko mocarstwa. Z innéj strony, jak długo brak zgody ze strony naszych sprzymierzeńców stawia przeszkody do osiągnienia tej ostatniéj i stanowczéj próby, sąd nasz bezstronny nie pozwala nam składać wyłącznie na Rosyą całéj odpowiedzialności za nieudanie się negocyacyj.

Zyczymy sobie bardzo gorąco, aby uwagi w téj depeszy i w depeszy załączonéj objęte, zdołały zmienić wrażenie jakie projekt nasz uczynił zrazu na rządzie J. K. Brytyjskiéj Mości. Nastawać na zobowiązanie międzynarodowe, nakładać Rosyi warunki ograniczenia nieustającego sił jéj morskich na morzu Czarnem, jest to prawo (przyznajemy to w zupełności) służące mocarstwom prowadzącym wojnę, skoro sobie szczegółowo zastrzegły możność nakładania oprócz czterech rękojmi takich warunków szczególnych, jakichby dalszy ciąg kroków nieprzyjacielskich wymagał.

Lecz utrzymujemy, że ten środek rozwiązania, przedstawiony w sposób absolutny i z wyłączeniem wszelkiego innego środka, chociażby mógł być równie skutecznym, nie może upoważniać naszych sprzymierzonych do odwoływania się co się nas tyczy do warunków traktatu 2go grudnia; i że ten środek nie może być ujęty tylko w warunkach pokoju, o których wyżéj wspomniałem, w warunkach które protokół z 28go grudnia określając, trzecią rękojmię wymienia wyraźnie jako zależącą od wypadków wojennych. Wierni naszym zobowiązaniom, a nadto przykładając wielką cenę do węzłów które nas łączą z Anglią, utrzymywać będziemy stale naszą obecną politykę; czekać będziemy na obrót jaki wezmą wypadki jakoteż na chwilę stósowną, aby odnowić negocyacye o pokój.

Jakiekolwiek będą okoliczności, nie weźmiemy w nich udziału tylko z postanowieniem niewzruszonem, iż sprowadzić winny rozwiązanie stanowcze i istotne czterech rękojmi.

Sposób w jakim przemawiać zamierzamy do Rosyi, co gdy nastąpi, wiernie do wiadomości J. K. Brytyjskiej Mości podamy, będzie w tymże samym duchu.

Polecam W. Exc. abyś odczytał lordowi Clarendon tę depeszę i załączone dokumenta, jako też abyś mu wręczył kopie takowych.

Proszę przyjąć itd. (podp.) *Buol.*

Po téj nocie następują *dwie propozycye*, z których *pierwsza* z pięciu artykułów złożona jest ta sama jaką dosłownie podaliśmy w nr. 136 naszego pisma. Nie będziemy jej przeto powtarzać.

***Druga* propozycya jest następującéj osnowy:**

Artykuł 1. Wysokie strony kontraktujące, pragnąc aby W. Porta wzięła udział w korzyściach wspólnictwa, jakie pomiędzy rozmaitemi państwami zaprowadzone zostało przez prawo narodów, obowiązują się szanować niepodległość i całość państwa Ottomańskiego, poręczają wspólnie ścisłe przestrzeganie tego zobowiązania, i w skutku tego każdy czyn i każde zdarzenie zdradzające dążność naruszenia onego, uważać będą za powszechną sprawę europejską.

Gdyby między Portą a jedną ze stron kontraktujących zaszło nieporozumienie, oba te państwa zanimby się do broni wzięły, winny nastręczyć innym państwom możność zapobieżenia téj ostateczności przez środki pokojowe.

Artykuł 2. Zamknięcie ciaśnin Bosforu i Dardanelów ustanowione traktatem z 13go lipca 1841 r., pozostanie w swéj mocy, nieuwłaczając wyjątkom w następujących artykułach zastrzeżonym.

Artykuł 3. Każda ze stron umawiających się, która nie posiada żadnego na morzu Czarném zakładu, upoważnioną będzie firmanem Sułtana JMci wprowadzić i trzymać tamże na stacyi dwie fregaty lub okręty o mniejszéj sile, aby na tém morzu handel jej znalazł opiekę i aby wykonywać mogła potrzebny dozór.

Artykuł 4. Jeżeli Rosya życzy sobie powiększyć swą siłę morską nad liczbę okrętów obecnie na morzu będących, która to liczba będzie wyraźnie sprawdzoną, mocarstwa zawierające umowę które nie posiadają żadnego zakładu na morzu Czarném, będą upoważnione firmanem Sułtana JMci, po pięciodniowém poprzedniém ich zawiadomieniu, do wysłania na to morze, liczby dodatkowéj okrętów tego samego rzędu i równających się połowie sił morskich Rosyi.

Artykuł 5. W żadnéj epoce okręty wojenne obcych narodów nie będą upoważnione do zarzucenia kotwicy w porcie Złotego Rogu, wyjąwszy tylko małych okrętów przyjętych tamże dotąd jako należących do poselstw; a w czasie pokoju liczba okrętów liniowych mocarstw kontraktujących które nie posiadają żadnych zakładów na morzu Czarném, nie będzie mogła nigdy przenosić liczby czterech razem przed Konstantynopolem stojących, w przepływie z Dardanellów na morze Czarne, lub z morza Czarnego do Dardanellów.

Artykuł 6. Na przypadek (czego niech Bóg uchowa), gdyby Sułtan był zagrożony napadem, zastrzega on sobie prawo otwarcia ciaśnin wszystkim siłom morskim swoich sprzymierzeńców.

Po odczytaniu tych sześciu artykułów, pełnomocnicy rosyjscy zawiadomieni zostali poufnie, iż przez wzgląd na zastrzeżenia przez nich uczynione tyczące się tłumaczenia artykułu pierwszego, zastrzeżenia w których cofają się przed zobowiązaniem utrzymania siłą niepodległości i całości terytoryalnéj państwa Ottomańskiego; przed wzgląd na opór tychże pełnomocnikow w przystaniu na wszelki rodzaj ograniczenia *sił* rosyjskich na morzu Czarném, Austrya, Francya i W. Brytania, szanując zawsze prawa zwierzchnicze Rosyi, używają tego samego prawa, aby zapisać zgodne swe zdanie co do punktów następujących wyraźnie określonych:

1º Utrzymać siłą zachowanie zasad postawionych w artykule 1szym, w razie zgwałcenia niepodległości i całości terytoryalnéj państwa Ottomańskiego przez Rosyą;

2º Uważać jako *casus belli* wzrost sił morskich Rosyi na morzu Czarném, w porównaniu z siłami istniejącemi w chwili rozpoczęcia wojny. Jeżeli Rosya chce się zobowiązać, że liczby téj nie przejdzie, trzy mocarstwa rzeczone przystaną na to aby ugody téj nieogłaszać.

Daléj hr. Buol przesyła hr. Colloredo *Projekt traktatu* następującéj osnowy:

JJ. CC. KK. Moście Cesarz Austryjacki, Cesarz

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LUD POLSKI
i jego siedziby na Szląsku pruskim.

(Dokończenie).

W parafiach czysto-polskich tak katolickich jako i protestanckich, nabożeństwo wyłącznie po polsku się odbywa, gdzie zaś choćby tylko parę rodzin osadników niemieckich zamieszkiwa, albo nawet gdzie patron kościoła tego domaga się, tam w kościołach katolickich bywa kazanie co trzecia niedziela a czasem i co druga po niemiecku, a w zborach ewangielickich na przemian w obu językach, podobnież jak i śpiewy. Aby dać poznać w jakim stanie pod względem duchownym niektóre gminy polskie katolickie znajdują się, dość przytoczyć tutaj dwa ustępy z listu pasterskiego księcia biskupa wrocławskiego r. 1853:

„...Nędzne lepianki lub szopy z desek sklecone niezdolne pomieścić cząstki nawet wiernych w gminie, zastępują w wielu parafiach miejsce kościołów, gdy tymczasem reszta pobożnych obozować musi w dni niedzielne i świąteczne zimą i latem, wśród wiatru i słoty pod gołém niebem na cmentarzu..."

„...Podobnież w oddalonych stronach odosobnione i rozproszone gminy, nieraz z dwustu i trzystu dusz złożone, wymagają opieki duchownéj, a gminy liczące po trzy, sześć, ośm, a niekiedy dwanaście tysięcy wiernych, jednego tylko miewają księdza, który przy całém poświęceniu swojém niezdolny jest pełnić ani cząstki tego co kościół około uprawy swéj roli wymaga..."

Słowa te jakkolwiek stosują się do obu narodowości, w wyższym jednak stopniu a przynajmniéj częściéj odnieśćby się dały do gmin katolickich polskich, aniżeli do niemieckich. Jeżeli zarzuty czynione polskiemu Szlązakowi pod względem zaniedbania moralnego, pijaństwa, próżniactwa i nieochędostwa są w znacznéj części sprawiedliwe, któż wie jak dalece spada tu odpowiedzialność na brak kierunku duchownego i moralnego? któż wie czyli czujna opieka kościelna i troskliwy nadzór moralny niezapobiegłyby upadkowi i poniżeniu ludu zostawionego niekiedy samemu sobie, trapionemu chciwością spekulantów i niepohamowaną żądzą zbogacenia się, jaka zwykle cechuje tych co gonią po świecie za poprawą losu i spanoszeniem się bez względu na środki. Obok tych wad, które zresztą mniéj dziś niż przed laty widoczne, lud polski na Szląsku zachował pewne cnoty i przymioty cechujące w ogóle wszystkich Słowian, a zachował je w większéj nieskazitelności, aniżeli w wielu innych krajach przez to samo plemię zamieszkałych; a są okolice, gdzie się tak opamiętał, iż nawet śladu wad powyżéj przytoczonych niedostrzeże. Można być pewnym, że gdzie chata czysta, rola dobrze uprawna, tam znajdzie czcigodnego kapłana a dziedzica niespekulanta. W ogóle Szlązak polski jest pobożny, gościnny, wesoły i usłużny, gdy tymczasem niemiecki jego sąsiad skąpy, rubaszny i nad miarę interesowny. Taniec i śpiewy najmilszą pierwszego rozrywką, a w piciu ta tylko między nim a Niemcem różnica, iż ten pije wciąż ale po trochu, tamten zaś nagle a zawsze częstując się z drugimi i dla tego prędzéj i częściéj się upija.

Dla dokończenia obrazu tego nadmienić jeszcze trzeba o Szlązakach polskich po miastach przebywających. Na początku już tego zarysu powiedziano, że miasta na Szląsku są przeważnie niemieckiemi. Administracya, handel i przemysł przyczyniają się szczególnie do zatarcia reszty żywiołu słowiańskiego w miastach, które lubo najwcześniéj zaczęły się zaludniać kolonistami z Niemiec, wszelako dopiero od początku tego wieku, język niemiecki zaczynał po miastach brać przewagę nad polskim. Nie tylko we wszystkich miastach i miasteczkach Górnego Szląska mieszkańcy umieją i rozumieją po polsku, a nawet przybyli tam z innych niemieckich części kraju po polsku się uczyć muszą, choćby też dla samych stosunków z włościanami, ale nawet po miastach Niższego Szląska, klasa robotnicza, służąca i poczęści rękodzielna, po polsku jeszcze mówi lub przynajmniéj umie. Są to po większéj części nawzajem przybysze z Górnego Szląska, którzy za zarobkiem się udają do miast lub w nowo obranym zawodzie tam się osiedlają.

Właściwi wszelako mieszczanie, zrodzeni i wychowani po miastach, właściciele domów, kupcy, rękodzielnicy i różnym innym zawodom miejskim odddający się, lubo umieją niekiedy po polsku, używają wszakże wyłącznie języka niemieckiego, a po polsku mówią tylko w razie koniecznéj potrzeby. Język ich w domowém pożyciu i w stosunkach spółecznych jest tylko niemiecki: w handlu i w warsztacie, przy pracy i zabawie zawsze po niemiecku; część tę przeto mieszkańców Szląska uważać należy za istotnych niemców, wychowaniem, obyczajami i stosunkami związanych z całem plemieniem germańskiém. Mieszczanin na miasteczku w Górnym Szląsku w niczém prawie nie jest odmienny od mieszczanina w głębi Niemiec. Lekturą jego dzienniczek powiatowy, czasem prócz tego jedna z gazet wrocławskich; żony i córki prenumerują się w czytelni na romanse i powieści zapomniane już od lat dwudziestu; w święta i niedziele kiedy mężowie grają w kręgle i piją piwo, one przy pończosze spędzają popołudnie w ogródku. Referendaryusz na odstawce, który w Wrocławiu chodził na uniwersytet i był raz w życiu w Berlinie, jest ich wyrocznią. Rozprawia on o sztuce, artyzmie, o wielkim krytyku Relsztabie i kartonach Corneliusa, urządza wieczory muzykalno-deklamacyjne, w których głównym jest aktorem, i zdaje mu się, że misya jego jest cywilizacyjną. Dopełnia jéj żeniąc się z najbogatszą panną w mieście. Komisant handlowy przejezdny, najczęściéj żydek ucywilizowany, na innem polu przedstawia stolicę w miasteczku. Mówi przeciw narodowości i religii, bo jest kosmopolitą i „lichtfreundem", przed kilku laty w Poznaniu należał do najgorliwszych frankfurtczyków, dziś go niezajmuje wielkość Niemiec, ale postęp całéj ludzkości. Wmawiając swój towar kupcom miasteczkowym, daje im wykład ekonomii politycznéj. Kończy on zwykle swój zawód w Ameryce, zawiódłszy wprzód zaufanie domu handlowego, którego interesa na prowincyi prowadzi. Retretowany wojskowy na miasteczku dla taniości osiadły, zakłada

Francuzów i Królowa królestw połączonych W. Brytanii i Irlandyi, w chęci zaręczenia niepodległości i nietykalności terytoryalnéj państwa Ottomańskiego, będąc nadto wzajemnie ożywieni chęcią wykonania zobowiązań zawarowanych w artykule... traktatu zawartego w.... między.... wyznaczyli swych pełnomocników itd.... którzy po sprawdzeniu swych listów uwierzytelniających.... zgodzili się na następujące artykuły:

Artykuł 1. Wysokie strony zawierające umowę. zobowiązują się w razie potrzeby, do użycia swych flot i armij, w zamiarze osiągnięcia celu zwyż wymienionego.

Artykuł 2. W skutek czego, gdyby jedno z mocarstw które podpisały rzeczony traktat z.... dopuściło się napadu przeciw państwu ottomańskiemu, naruszającego jedną lub drugą z zasad postawionych na wstępie niniejszego traktatu, wysokie strony kontraktujące połączyłyby się na wezwanie Sułtana ku obronie tego państwa, w stosunku i w sposób oznaczony przez nie za wspólną ugodą.

Artykuł 3. Wzrost zbyteczny sił morskich Rosyi na morzu Czarném, uważanym będzie jako fakt napadu pociągający zastósowanie artykułów 1go i 2go.

Artykuł 4. Ratyfikacya.

Artykuły tajemne. Art. 1. Wrazie gdyby Rosya powiększyła liczbę lub siłę swej marynarki na morzu Czarnem, aż do cyfry w jakiej się siły te istotnie znajdowały w chwili rozpoczęcia wojny, stosownie do wykazu załączonego tutaj, i w razie gdyby przedstawienia wspólnie Rosyi przesłane, połączone z obecnością flot sprzymierzonych, bezskutecznemi się okazały; wysokie strony kontraktujące, zgadzają się na to, aby fakt ten uważanym był za wymagający zastosowania 3go artykułu traktatu z dnia dzisiejszego.

Uważałyby przeto, istnienie takowej rzeczywistéj siły za *casus belli*, i użyłyby bezpośrednio sił swoich lądowych i morskich na zmuszenie tego mocarstwa do zastosowania się do warunków równowagi potrzebnych interesów Europy.

Art. 2. Ratyfikacye.

Dalszy ciąg złożonych dokumentów w parlamencie angielskim, w następnych podawać będziemy numerach.

W. Prezydyum c. k. Rządu krajowego następne nadsyła nam zawiadomienie:

Przez niechcącego być wymienionym wręczone zostało c. k. Rządowi na miejski zakład zupy dla ubogich w Krakowie 10 złr. w m. k.

Ilość ta została na przeznaczony cel obróconą, a datek dobroczynny z wyrazem wdzięczności do powszechnéj podaje się wiadomości.

Kraków 16go lipca 1855.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 15 lipca.

Jednostajna cisza stron naszych przyjemnéj doznała przerwy przez wizytę JWX. biskupa tarnowskiego, przyjmowano go wszędzie ze czcią należytą i okazałością na jaką mogliśmy się zdobyć biedni parafianie, nie brakło i bram tryumfalnych i mów powitalnych i trąb i kotłów i huku moździerzy i milicyj zbrojnych w drewniane (sic) pałasze; słowem było wszystkiego po trochu co u was na wielkim świecie praktykuje się w podobnych razach na wielką skalę. W jednym tylko możeśmy was przewyższyli bo na to was znowu nie stać. Od parafii do parafii odprowadzały JMX. Biskupa gromady konno z wójtami na czele, we dwa szeregi jeden z białemi drugi czerwonemi chorągiewkami. Wspaniały był to widok 100 do 200 chłopów w białych i niebieskich sukmankach w porządnych szeregach na grubo-płaskich roboczych konikach. Widząc ten lud czerstwy, ochoczy, zręczny do konia a karny i pobożny, aż się serce radowało, i zapominało się na chwilę codziennych uraz, za próżniactwo niedbalstwo i tyle innych wad zakulisowych, z któremi codzień walczyć nam przychodzi niestety. JWX. Pasterz zbudował nas nietylko pięknemi i rzewnemi słowy któremi do nas w kościele przemawiał, nietylko miłym i uprzejmym obejściem, ale przykładem niezmordowanéj pracy z jaką pełnił obowiązki swoje, wglądając we wszystko jak najściśléj, całe dnie oddając się nabożeństwu, bierzmowaniu i egzaminom dzieci tak z katechizmu jak i z innych nauk po szkółkach. Bo praca i jeszcze raz praca, oto jedyne zadanie naszego czasu tak w wyższych jak w niższych sferach. Minął czas biernego oczekiwania, a kto dziś jeszcze ufa że *jakoś to będzie*, niechaj będzie przekonany czy to w publicznym czy w prywatnym zawodzie, że bez usilnéj pracy i energicznego wglądania w najdrobniejsze szczegóły, bez ścisłéj kontroli podwładnych *nic a nic nie będzie*. Gdyby ojcowie nasi przed stu laty byli przyszli do tego przekonania, niebyliby nas zostawili w dzisiejszym opłakanym stanie. Gnusność to pierwszy krok do moralnego i fizycznego upadku, gdy przechodzę myślą nieraz wszystkie stany, i szukam gdzie jest najmniéj pracy, to chyba jedni lichwiarze mają przywiléj w miękkim próżniactwie wyzyskiwać cudzą pracę, dopóki nowy porządek jakis nie otrzęsie społeczeństwa od tych pasożytów ssących żywotne soki jego, a pracy uczciwéj nie powróci należytego uszanowania.

Katechizacye odbywały się publicznie w kościołach, wszyscy zatém mieliśmy sposobność przekonać się jak szanowne duchowieństwo nasze godnie pełni obowiązki wielkiego powołania swego, dzieci ogólnie bez zająknienia odpowiadały na kwestye religijne których czasem niejeden mędrzec salonowy niebyłby zdolny rozwiązać. Jak poszły egzamina po szkółkach nieumiem zdać sprawy, wątpię jednak aby mogły pójść z pierwszemi w porównaniu, bo szkółki te przy ubogim uposażeniu nauczycieli nie mogą być zdolnemi ludźmi obsadzone. Jakkolwiek w kraju naszym karyera dosyć jest trudna dla ludzi oświeconych, któżby przecież za nędzne kilkadziesiąt reńskich chciał cały rok uganiać się za dziećmi chłopskiemi niesfornemi, znarowionemi, zepsutemi najgorszemi domowemi przykłady. To też na professorów zamiast ludzi światłych, wytrawnych, znających obowiązki trudne jakie na nich ciążą, podają się ludzie niezdolni do niczego. Gdzie w miejscu jest pleban chcący wglądać w czynności professora, tam jeszcze szkółka może przynieść jaki taki owoc, w przeciwnym razie szkoda czasu i atłasu, szkoda tego kosztu na fundowanie szkół które tylko w statystycznych wykazach daremne zajmują miejsce.

Experyment mój ze Szlązakami o którym wam donosiłem, jak dotąd powiódł mi się zupełnie, a ponieważ o tém rozmaite jak słyszę krążą najpotworniejsze wieści niewiem dla czego powymyślane, pozwólcie iż tu szczegółowo się rozpiszę. Sprowadziłem ludzi 14tu z których 10 jest żonatych, wszyscy są na ordynaryi. Biorą 12 korcy zboża i 30 złr. m. k. pensyi rocznéj, mam kowala, stelmacha i strycharza, którzy téż samą pobierają pensyą a w czasie wolnym od rzemiosła, obowiązani są do wszelkich innych robót, które za równo z drugiemi umieją, żony i dzieci zdatne do roboty idą na najem dzienny według cen jakie się płaci tutejszym, bez przesady atoli robią dwa razy lepiéj. Kiedy do koszenia łąk za 30—40 kr. m. k. dostać nie mogłem kosarzy i ledwo 4 lub 5ciu przyszło z krótkiemi kosami, 10ciu Szlązaków dubeltową kosą narobili mi przeszło sto wozów siana, którego od roku 1848 dla braku robotnika zupełnie nie zbierałem. Wczoraj 9ciu kosiło żyto na grabki, z pomocą 9ciu kobiet także Slązaczek; usiekli jak najporządniéj po mordze żyta, do czego potrzebowałbym tutejszych żniwiarzy 45 najmniéj, a zkąd wziąść dzisiaj i tych 45ciu kiedy wszystko co żyje rznie u siebie? Oto są rezultata jakie dotąd otrzymałem. Wszystkie krążące baśnie o niesłychanych kosztach utrzymania, o niezdolności tych ludzi, z których jak mówią połowa już odemnie uciekła, są wymysłami pochodzącemi albo z niewiadomości albo też rozmyślnéj złości i zazdrości. Jest to znać w naturze naszéj, iż wszystko co nowe i niezwykłe najpierwéj oszkalować i żółcią oblać musimy, w czém nic chłopom nie ustępujemy. Na zarzut germanizacyi któren także między innemi nieomieszkano czynić, najlepiéj odpowiedzieliście artykułem feletonu waszego o *Ludzie polskim na Szlązku.*

Wiedeń 17 lipca.

ꙍ W zawieszeniu, które nastąpiło po zerwaniu konferencyi, co do ogólnych układów, znalazła kapryśna i podejrzliwa opinia europejskiéj publiczności, powód do rozmaitych przypuszczeń i domysłów.— Trudno odpowiadać na wszystkie i dowodzić ich bezzasadności. Dość wiedzieć, że w sytuacyi przynajmniéj dyplomatycznéj żadna ważna i decydująca nie zaszła zmiana. Stosunek Austryi do państw zachodnich, pozostał pomimo różnicy opinii co do 3go punktu, dotąd nienaruszonym. Hr. Buol w depeszy z 20go maja do Londynu powtarzając zapewnienia, które w téj mierze dał poprzednio gabinetowi paryzkiemu, i ponawiając je w późniejszych swych komunikacyach, pokazał się swym zobowiązaniom wiernym. Państwa zachodnie, jak tu twierdzą, przekonały się, że gabinet tutejszy miał słuszność i zastósowały się do jego oświadczenia. Propozycye, które mają być wniesionemi we Frankfurcie, w tym są wystósowane duchu. Przystąpienie do nich Prus jeszcze nie pewne, lecz nadzieja porozumienia się niestracona. Hr. Buol w odpowiedzi, którą w tych dniach wyszle na depeszę 5go b. m. p. barona de Manteuffel, chce pokazać, że 4 punkta, o które głównie się spór toczy, były już uznanemi przez Prusy i przez Niemcy nie tylko w artykule dodatkowym z 26go listopada, lecz i w rozmaitych notach i depeszach gabinetu berlińskiego, że zastrzeżenie co do dwóch ostatnich, że zasługują tylko na *wsparcie moralne* byłoby w praktycznym biegu wypadków tyle obowiązującem co zupełne takowych to punktów przyjęcie. Hr. Buol podobnego obrotu rzeczy nie przypuszcza i powtarza już nie raz zrobione oświadczenie, że szuka zapewnienia się i połączenia się Niemiec nie dla tego, żeby miał lub chciał uderzyć na Rosyę, lecz dla tego, żeby Austrya miała odpowiednią interesom, które w téj sprawie reprezentuje powagę, i stósowną na wszelkie wypadki do poparcia swego głosu, siłę. Co do utrzymania *Kriegsbereitschaft*, hr. Buol zgadza się z modyfikacyami, które proponował bar. de Manteuffel i które w gruncie, niezmieniają już poczynionych w téj mierze rozporządzeń. Połączenie się Niemiec, Prus i Austryi, na tych podstawach, da głosowi państw, na obie strony przeważną siłę, da nadto nową rękojmię dla utrzymania pokoju w środkowéj Europie. Podróż Księcia Pruskiego do Petersburga z tą łączy się myślą. Jeżeli jéj przeprowadzenie potrafi się pogodzić ze stanowiskiem Austryi, rozwiązanie kwestyi wschodniéj znacznie się ułatwi. Lecz jest obawa, żeby wpływ angielski nie pomięszał tych rachunków.

N. Państwo bawią ciągle w Laxenburgu.

Z Królestwa Polskiego 15 lipca.

Dla czego to — zapyta niejeden— w *Czasie*, w dzienniku polskim nadgranicznym zaledwo raz lub dwa razy na miesiąc pojawia się korespondencya z Królestwa Polskiego, gdy oto w dziennikach francuzkich lub niemieckich czytujemy prawie codziennie długie listy z Warszawy, z Petersburga, z Moskwy, a nawet z blokowanego Kronstadtu i z oblężonego Sewastopola, które zapewne gołębią pocztą pismom tym regularnie nadchodzą. Pytanie to rozwiąże z łatwością każdy znający miejscowe stosunki. Łatwiéj w Paryżu lub Berlinie zaimprowizować 10 pseudo-listów z Petersburga, napełnionych wiadomościami mylnemi, napiętnowanemi nieznajomością Polski i Rosyi, niż przesłać jeden list z Królestwa Polskiego do nadgranicznego nawet dziennika.

Dlatego w stanowczych tylko chwilach i posiadając ważniejsze wiadomości, do was pisywałem. Taką właśnie zdaje mi się chwila dzisiejsza i wiadomości niżéj zamieszczone, które przedstawiam wam z stanowiska polityki chwilowéj i urzędowéj, nie zapatrując się na nie bynajmniéj z stanowiska miejscowego i własnego.

Donoszę wam najprzód o następujących *pewnych* czynach i wypadkach. Gdy Cesarzowi Aleksandrowi przedstawiono niedawno sprawozdanie z czynności zarządu Królestwa Polskiego w roku ubiegłym, odrzucił takowe, gdyż po rosyjsku jak zwykle było napisane, i rozkazał inne w polskiem języku sporządzić. Drugi czyn pewny jest założenie szkoły lekarskiéj w Warszawie, w któréj nauki w języku polskim wykładane być mają.— Podanie się o uwolnienie ze służby pp. Morawskiego, głównego dyrektora komisyi przychodów i skarbu; Wikińskiego, głównego dyrektora komisyi spraw wewnętrznych; Eliasiewicza naczelnika kancelaryi przybocznéj księcia Namiestnika; jenerała Kurnatowskiego prezesa heroldyi, oraz niemianowanie dotąd nikogo na opróżnioną przez śmierć Wiorogórskiego posadę kontrolera Królestwa Polskiego, — jest trzecim pewnym wypadkiem w tym samym kierunku biegnącym.

Nakoniec czwartym ważnym a pewnym faktem jest krok dyplomatyczno-polityczny uczyniony przez rząd cesarsko-rosyjski w Rzymie. Cesarz za pośrednictwem swego posła oświadczył Ojcu świętemu, iż życzy sobie, aby Papież przedstawił kandydatów na opróżnione stolice biskupie w Królestwie Polskiém, będąc zarazem pewien, że stolica apostolska takie przedstawi osoby, iż Cesarz życzenie swoje potwierdzenia tychże osób z łatwością będzie mógł spełnić. Papież polecił kardynałowi Antonellemu oświadczyć wdzięczność swoją za ten pierwszy krok Cesarza Aleksandra. Następstwa tego dyplomatycznego stosunku mogą być ważne, szczególniéj ze względu na osoby jakie przedstawionemi i przyjętemi zostaną.

Powyższe fakta są pewnemi. Wiele osób upatruje w nich pierwsze kroki na drodze przywrócenia języka polskiego i zupełnéj wolności wyznania katolickiego w Polsce. Zamiar ten rządu rosyjskiego, który w każdym razie nie jest bynajmniéj spuścizną po Cesarzu Mikołaju, ale nowo utworzonym projektem, uważam za bardzo prawdopodobny, a nawet mam z wiarogodnego źródła szczegóły, kto i w jaki sposób pomysł ten przedstawił. Mimo tego, całą tę rzecz w następny sposób opowiadaną, podaję tylko jako prawdopodobną.

Osoba wysoko w hierarchii rządowéj stojąca, przedstawiła Cesarzowi Aleksandrowi, jako krok polityczny i korzystny dla Rosyi, przywrócenie języka polskiego w szkołach i we wszystkich czynnościach rządowych. (W niektórych administracyjnych i we wszystkich prawie sądowych jest dotąd język polski używany). Osoba ta tém głównie popierała swój projekt, że on nie sprawi żadnéj rzeczywistéj zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy w Królestwie Polskiém; jest tylko dobrowolném tego przyjęciem co istnieje i czego zniszczyć nie można. Nie leży to bowiem w dzisiejszéj już nawet polityce rządu rosyjskiego, aby niedopuszczać Polaków do urzędów. Z drugiéj znów strony, znakomitych Rosyan będzie można zawsze posełać na posady w Królestwie Polskiém bez większego jak dzisiaj niebezpieczeństwa, chociaż język polski stanie się tam powszechnie urzędowym. Gdyż i dzisiaj Rosyanin przybywszy do Warszawy, po dwóch tygodniach w niéj pobytu usiłuje mówić w towarzystwie po polsku, po czterech rozmawia dość dobrze. Istota zatém rzeczy się nie zmieni, a forma korzyść Rosyi przyniesie.

Podobno na poparcie tego projektu czyniono i tę uwagę, że przy zawarciu przyszłego pokoju Zachód mógłby żądać przywrócenia języka polskiego, zupełnéj wolności wyznania katolickiego i jakiejś narodowości w Polsce. Niepolitycznie wówczas byłoby odmówić tego w Polsce, o co walczymy na Wschodzie. Przedstawiony zatém projekt byłby wówczas wykonanym, lecz bez korzyści dla Rosyi. Dzisiaj zaś dobrowolnie wprowadzony, wielki przynieść może pożytek i jest krokiem politycznym.

Cesarz miał w końcu skłonić się do wykonania tego pomysłu, zastrzegając zaprowadzenie go wolne i stopniowe. Założenie szkoły lekarskiéj w Warszawie uważają za pierwszy krok na téj drodze. Lubo nagła potrzeba lekarzy, w skutku wojny obecnéj, może jest także powodem otwarcia nowego medycznego wydziału. Podają jako następne na téj drodze kroki: utworzenie wkrótce wydziału prawnego, a nawet przywrócenie całego aleksandryjsko-warszawskiego uniwersytetu; zaprowadzenie na nowo języka polskiego we wszystkich szkołach i czynnościach rządowych; obsadzenie opróżnionych wysokich posad odpowiedniemi osobami itd. Wymieniają, że p. Łęski, dzisiejszy prezes dyrekcyi głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obejmie posadę dyrektora komisyi (niejako ministra) przychodów i skarbu; p. Tęgoborski kierunek spraw wewnętrznych; wspominają także inne zdolne i zasłużone krajowi osoby, lecz wymieniać ich nie chcę.

Cokolwiekbądź, czyny te pewne i zamiary prawdopodobne do utrzymania lub przywrócenia w części narodowości wiodące, są tylko zręcznym krokiem i użytecznym polityce rosyjskiéj; bynajmniéj zaś nie zmie-

---

w pięciu „związek patryotyczny“ i w skromności swojéj mniema, że jeżeli nie wszystkie trony w Europie, to przynajmniéj tron pruski barkami swemi podtrzymuje. Nowoczesny ten Atlas jest bardzo uczciwym człowiekiem, ale niezmiernie ograniczonym. Niecierpi Francuzów, do polskich Szlązaków niema niechęci, bo u niego świat się nie dzieli na narody ale na państwa. Żywioły te razem wzięte lubo w każdym punkcie świata znaleść się dadzą, mają wszelako w Górnym Szląsku odmienny nieco charakter, bo z niemi łączy się dążność propagacyjna, w każdym swym pojawie wywierająca wpływ poniewolny, czy też świadomy celu. Miasteczka czyściéj polskie jak Raciborz, Bytom, Lubieniec itd. nie tyle pod wpływem niemieckim zostają, wszelako ognisko w nich umysłowości zawsze w ogóle niemieckie. Usiłowania zaś oświeceńszej klasy mieszkańców polskich ograniczają się więcej na kilku duchownych i niewielu posiedzicieli ziemskich nie chłopów, na kilku nauczycielach; lecz w ogóle brakuje temu wszystkiemu pewnego zjednoczenia dającego siłę i znaczenie, a zarazem uprawnienia urzędowego, któreby udzielało powagi i pewnosci w sobie. Proces przeto przeistoczenia się Górnego Szląska lubo postępuje zwolna, jest wszakże dość widoczny. Brak odniesienia tradycyi historycznéj do jednego wielkiego punktu zjednoczenia, ogranicza badania przeszłości do czysto naukowych pobudek. Pominąwszy namiętne a niezawsze z czystego źródła płynące zacieki naukowe takiego Wuttke, złośliwą gorliwość takiego Zabicy, pominąwszy misye protestanckie w okolicach katolikami zaludnionych; zdaje się jakoby tylko negatywnem postępowaniem usiłowano wpłynąć na zatarcie polskości na Szląsku. Rząd wymaga, aby niżsi urzędnicy bezpośrednio z ludem w styczności zostający posiadali język polski, aby przy sądach byli zawsze tłómacze, a po sądach powiatowych nawet sędziowie język ten posiadający, ale wykonanie tych przepisów idzie jakby z musu i unikane bywa gdzie i o ile się da.

Obecnie niewychodzi w Szląsku pruskim ani jedno czasopismo polskie, a drukarnie ograniczają się na dostarczaniu książek nabożnych. Z wyjątkiem Wrocławia, niewiadomo czy się obecnie zajmują gdzie piśmiennictwem polskiem, a rozprawy po prowincyonalnych towarzystwach naukowych, lubo niekiedy mają za przedmiot rzeczy historyi polskiej tyczące się, w braku wszakże znajomości języka i źródeł popełniają grzechy historyczne. Zmarły niedawno profesor historyi Stenzel wyrocznia w sprawach do dziejów szląskich odnoszących się, nie wzdragał się naginać wypadków do pomysłów apriorycznych, i mimo że dużo dziejów Szląska wyświecił, nagromadził w nich jednak pełno mylnych pojęć o przeszłości tego kraju.

Nadaremne usiłowania i ofiary pastora gminy ewangielickiej w Międzyborzu Fiedlera nie zdołały utrzymać żadnego z wydawanych dawniej czasopism polskich na Szląsku. Spełznął również na niczem projekt deputowanego na sejm berliński Koszuckiego, który w tym roku jeszcze, domagał się, aby w obwodzie opolskim ogłaszano wszystkie obwieszczenia rządowe nie tylko po niemiecku ale i po polsku. Wniosek jego odrzucony został przez Izbę niższą, a posłowie tacy nawet, którzy słowa po polsku nie umieli, twierdzili, że język jakim mówi lud w Górnym Szląsku jest tak zepsutą polszczyzną, że w interesie cywilizacyi byłoby nawet pożądanem, żeby go całkiem zapomnieli i po niemiecku się nauczyli. Pan Koszucki zbił to twierdzenie dowodnie w *Gazecie Szląskiej*, ale przy projekcie swoim nie utrzymał się. Zaczęto się temi czasy nanowo garnąć około wydawnictwa czasopisma polskiego na Szląsku, lecz dotąd zamiar ten natrafia na trudności prawie nie do zwalczenia.

Przy téj sposobności nieodrzeczy będzie wymienić czasopisma wydawane w Górnym Szląsku od r. 1845, odkąd zamiar ten po raz pierwszy wszedł w wykonanie. Pierwszem z nich był „Tygodnik polski poświęcony włościanom“ wychodzący w Pszczynie, nakładem, drukiem i pod redakcyą C. Schemmela, po pół arkusza co tydzień, trwał on tylko przez ciąg roku 1845. — „Telegraf w Oleszníe“ pod redakcyą p. Lompy znanego zaszczytnie z wielu pism dla ludu szląskiego, wychodził w roku 1849 bardzo krótko. — „Dziennik Górno-Szląski“ w Bytomiu, który będąc organem zawiązanego w téj prowincyi „towarzystwa oświaty ludu górno-szląskiego“ przestał również po krótkim czasie wychodzić. z powodów politycznych.— „Gazeta wiejska dla Górnego Szląska“ w Opolu, wychodziła raz na tydzień przez dwa lata 1849 i 1850; nakoniec: „Poradnik dla ludu Górno-Szląskiego“ w Bytomiu pod redakcyą p. Koszuckiego, dwa razy na miesiąc, wychodził przez lata 1851, 1852 i 1853. Z tego wykazuje się, że gdy ostatnie dwa pisma najdłużej utrzymywały się, przeto albo potrzeba czasopisma polskiego w tym kraju bardziej już czuć się dawała, albo też iż pisma te więcéj odpowiadały przeznaczeniu swemu. Nie można wątpić, że gdyby pod tym ostatnim względem starano się dojść do pewnego stopnia właściwej doskonałości, czasopismo polskie na Szląsku mogłoby liczyć na byt trwały. Nie łatwą to wszakże rzeczą zastosować się do potrzeb i wymagań ludu, i zaufanie jego i pewną między nim pozyskać powagę. Potrzeba na to znać doskonale jego charakter, obyczaje, zwyczaje, przymioty, wady nawet, jego moralne i materyalne potrzeby, wytknąć sobie stale oznaczony zakres i po za takowy nie przechodzić, zajmować stanowisko niezawisłe od wszelkich spraw politycznych, a nadto zbliżyć się do ludu samym nawet językiem nie tylko pojęciami, unikając wszelako zepsucia jakiemu język ten przez wieki popadł; owszem zwolna, umiarkowanie i umiejętnie wpływać na poprawę języka, na uszlachetnienie ludu i jego wykształcenie. Zadanie to nader trudne, niedziw, że nieodrazu powieść się może.

Taka jest w ogóle postać kraju zwanego zwykle Górnym Szląskiem i ludu go zamieszkującego. W krótkim tym zarysie starano się o ile można przedstawić stan rzeczywisty tak ze złéj jako i dobréj strony, bez żadnych pobudek i celów, prócz tych jakie towarzyszyć zwykły prawdzie.

rzają dotąd do przywrócenia stanu rzeczy przed 1831 r. i Królestwa konstytucyjnego, jak głoszą mylnie zagraniczne dzienniki.

Mówią tu, że Książę Pruski, uwiadomiony jeszcze w Berlinie o tych zamysłach rządu rosyjskiego, pojechał obecnie do Petersburga w celu przedstawienia swych uwag, zobaczenia jak daleko projekt ten sięgać może, i naradzenia się w tym względzie. Ten powód podróży Księcia Pruskiego jest bardzo prawdopodobny; powyżéj podany zamiar rządu rosyjskiego obchodzi zbliska Prusy; zwracanie zaś uwagi przez Księcia Pruskiego w czasie jego teraźniejszego przez Poznańskie przejazdu na nieumiejętność języka polskiego, którą ujrzał powszechnie w urzędnikach téj prowincyi, dodaje jeszcze więcéj podobieństwa wspomnionemu celowi téj podróży do stolicy rosyjskiéj. Wielu jednak utrzymuje, że Książę Pruski pojechał do Petersburga jedynie w zamiarze skłonienia Cesarzowéj wdowy, aby zechciała odwiedzić Króla pruskiego, który ciężką złożony chrobą, pragnie widzieć siostrę swoją.

List ten o zmianach mających nastąpić w Polsce, stósownie będzie zakończyć anegdotą następną z powodu dzisiejszych zmian w Rosyi, a raczéj prawdziwém zdarzeniem, które podobno wielki miało rozgłos w Petersburgu. Pewien młody Rosyanin napisał niedawno satyrę krążącą w licznych odpisach po téj stolicy i z ciekawością czytaną, następującéj treści: święta i ogromne posłannictwo mająca Ruś, rozpoczęła dzisiaj drogę swéj upragnionéj od wszystkich wielkości i sławy, zmianą fraków na wafenroki! (Obecnie przez Cesarza Aleksandra zaprowadzona zmiana w mundurach wojska rosyjskiego). Policya doszła autora satyry, i gdy Cesarz wracał z jakiegoś przeglądu, doniósł mu jenerał-adjutant Orłow o aresztowaniu autora rozgłośnéj satyry. Cesarz odpowiedział, że słyszał o niéj lecz jéj nieczytał; przeczytawszy zaś podaną sobie, rzekł: Jest to młody człowiek pragnący wielkości Rosyi; powiedz mu jenerale, że w czasach wojennych musiałem rozpocząć zmiany od zaprowadzenia dogodniejszych dla wojska mundurów, lecz zmiany jakie obiecałem, uczynię. — Jenerał Orłow zmieszany nieco, zapytał, czy aresztowany ma być uwolnionym. Cesarz rozkazał go uwolnić i nadto dodał, że może prosić o jaką chce łaskę. Gdy to oświadczono młodemu autorowi, zdumiony i uradowany zawołał, iż o jedną łaskę dziś prosi, aby mógł zobaczyć Cesarza i rzucić mu się do nóg. — Jak się zasłuży ojczyznie i tronowi, to go będę widział — miał na to odpowiedzieć Cesarz.

Gazeta Lwowska pisze: Jego c. k. Apost. Mość Cesarz, raczył najwyższém pismem własnoręczném, dtto Stryj 6go lipca 1855 odpuścić najłaskawiéj sześciu więźniom kryminalnym w Stanisławowskiém więzieniu resztę nieodsiedzianéj jeszcze kary, dwom zaś połowę kary zasądzonéj.

— *Stan cholery we Lwowie.* Dnia 14go lipca zachorowało osób 92, a 15go lipca 82. Umarło zaś 14go lipca 33, a 15go lipca 71. Od początku grasującéj epidemii zachorowało ogółem osób 1554, umarło 806.

Wiedeń 18 lipca. Radzca ministeryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Jan Emanuel Wimmer, przeniesiony został na własne żądanie na stan spoczynku przy objawieniu mu zadowolenia Jego Ces. Mości.

— Fmp. hr. Filip Stadion zamianowany został drugim właścicielem 1go pułku dragonów Arcyksięcia Jana, Jen.-major i brygadyer hr. Gustaw Degenfeld, przeniesiony na emeryturę.

— Rząd kantonu Ticino nieporozumiawszy się poprzednio ze Stolicą apostolską, postanowił oddzielić kanton od dyecezyj Como i Medyolanu w Lombardyi. Nuncyusz apostolski w Luzern Bovieri założył przeciw temu protestacyę.

— Redakcya pisma wychodzącego w Medyolanie p. n. „Kosmorama malownicze“, otrzymała pierwsze ostrzeżenie za dążność swoją religii i moralności przeciwną.

Kraje Nadbaltyckie.

Inwalid ruski podaje następujące ogłoszenia St. petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego:

W ciągu dnia 21 czerwca (3 lipca) flota nieprzyjacielska nie zmieniła swego stanowiska. Wieczorem odbywały się ćwiczenia na statkach wiosłowych nieprzyjacielskich.

W ciągu 22go czerwca (4go lipca) flota nieprzyjacielska została na poprzedniem stanowisku. Wieczorem łodzie kanonierskie wraz z szalupami, oddzielały się od eskadry, znajdującéj się na stronie północnéj i odbywały ćwiczenia z ogniem.

23go czerwca (5go lipca) 1855 r.

Turcya

Journal de Constantinople podaje następującą urzędową wiadomość: „JEksc. Mehemed bej poseł W. Porty w Paryżu, uda się niebawem do Turynu, aby JKMci królowi Sardyńskiemu objawić uczucia JCWys. Sułtana ze względu na przyjacielską pomoc udzieloną sobie w obecnych okolicznościach, tudzież ze względu na wszystkie inne okazywane bezustannie dowody przyjaźni. Mehemed bej będzie równocześnie reprezentował dwór Ottomański we Francyi i w Sardynii. JCMć sułtan ustanowiając nowe poselstwo w Turynie i jednocząc oba poselstwa w osobie Mehemeda beja, znanego z wysokich swoich zdolności, chciał dodać wagi serdecznemu przymierzowi swojemu z Sardynią a zarazem z innemi sprzymierzonemi sobie dworami.“ *Gazeta Tryestska* przyniosła była natomiast przed kilku dniami wiadomość pewną, że posłem w Turynie będzie p. Mussurus, lecz w zawisłości od posła tureckiego w Paryżu. Zdaje się przeto, że p. Mussurus będzie tylko pierwszym sekretarzem poselstwa.

Z Warny donoszą: P. Touvenel poseł francuski w Stambule, spodziewany był tam 6go. P. Benedetti (zastępca posła) wyjechał na jego spotkanie do Dardanellów. Zaraz za przybyciem nowego posła, rozpocząć się mają układy przygotowawcze dla zaspokojenia 4go punktu gwarancyj, a to wspólnie z lordem Redcliffe i W. wezyrem Ali paszą. Ten ostatni wstrzymał aż do dalszego czasu zaciągi rajasów do wojska. Tymczasem tanzimat na rzecz chrześcian tureckich wszelkiego wyznania, ma być wprowadzony energicznie w wykonanie, a to bez naruszenia (?) przepisów koranu. P. Thouvenel jeszcze przed wyjazdem swoim z Francyi, zalecił konsulom francuskim w Turcyi i Księstwach Naddunajskich tudzież w Czarnogórze, aby się porozumieli z władzami i naczelnikami różnych wyznań i plemion, iżby rajowie i słowianie wyznania greckiego nie stawiali trudności ani Porcie ani państwom Zachodnim w sprawie wolności wyznań i równouprawnienia.

Księstwa Naddunajskie.

Mylne panuje zdanie, że stronnictwo narodowe serbskie jest bezwzględnie rosyjskiem. Zdanie to tem więcéj się temi czasy zakorzeniło, iż kilka spraw odnoszących się do osadników niemieckich w tym kraju natrafiło na wielki opór w Belgradzie. Trzeba przedewszystkiem odróżnić religijne i polityczne tych spraw znaczenie, aby poznać, że gmina katolicka w Serbii uważaną jest tylko za kolonię niemiecką. W obawie napływu obcych urzędników, Senat uchwalił prawo, aby nikt z cudzoziemców do służby publicznéj w Serbii nie mógł być przyjętym bez poprzedniego dekretu senackiego i reskryptu księcia i że wchodząc w służbę tę cudzoziemiec nie staje się Serbem, ale tylko za trzechletnim kontraktem mogącym być ponowionym zaciąga obowiązki służenia temu krajowi. Tyczy się to głównie gałęzi niepolitycznych, do tych bowiem niemyślą nigdy przypuszczać cudzoziemców i dla tego zastrzeżono osobiste dla każdego zezwolenie. Druga sprawa tyczy się wolnego wykonywania obrzędów religijnych. Konsulowie austryacki i pruski każdy ze swéj strony starali się o uzyskanie wolności wyznań: pierwszy dla katolików, drugi dla protestantów. Katolicy uzyskali dla siebie wszystko czego pragnęli, wszelako, aby krokowi temu odjąć wszelkie polityczne znaczenie i wyznanie katolickie z pod wpływu dyplomacyi usunąć, rząd serbski wyznaczył fundusz i miejsce na budowę kościoła katolickiego w Belgradzie, płacę księdza wziął na budżet i uczynił go poddanym swoim podległym juryzdykcyi krajowej z pod któréj wychodzi opuszczając Serbię. Proboszcz katolicki w Belgradzie podlegać ma dyecezyi w Diakowar w Serbii austryackiéj.

Kraje Czarnomorskie.

Pierwsza ręczna potyczka, jaka po dniu krwawéj walki 18go czerwca pod Sebastopolem zaszła, miała miejsce w nocy z 14go na 15ty lipca. Blisko przeto przez miesiąc obiedwie strony pracowały usilnie nad robotami fortyfikacyjnemi z jednéj, a oblężniczemi z drugiéj strony, tocząc bój jedynie ogniem artyleryi z ręcznéj broni. Dopiero w nocy z 14go na 15 lipca, według depeszy jenerała Pelissiera z 15go, w wczorajszym przeglądzie zamieszczonéj, Rosyanie uczynili wycieczkę z wieży Małachowéj, zapewne w celu zburzenia robót oblężniczych do stóp pagórka Małachowéj posuniętych, lub wyparcia oddziału francuskiego z zasadzki, zkąd tenże ogniem zasłaniał prace oblężnicze. Wycieczka ta miała być z wielką stratą odparta. Bój jednak nie musiał być długi i strata z obu stron nie wielka, gdy tylko 20 Francuzów zginęło. Czy wycieczka rosyjska osiągnęła swój cel choć w części, nie jest wiadomo; zresztą cały ten wypadek zdaje się być małéj wagi Ogólnie Rosyanie tak na linii Sebastopola, jak na linii Czarnéj, trzymają się tylko odpornie. Sprzymierzeni przeciw Sebastopolowi postępują zwolna lecz zaczepnie, w dolinie zaś Czarnéj dotąd stoją odpornie. Zdaje się, iż obustronne stanowiska na téj ostatniéj linii: rosyjskie na półwieńcu wzgórz od doliny Baidar do Inkermanu i na wyżynie między Czarną a Belbekiem; sprzymierzonych zaś wzdłuż lewego brzegu Czarnéj, tak są potężnie umocnione, iż strona atakująca zawsze miałaby niekorzyść; dla tego żadna strona nie atakuje.

Pod Mikołajewem i nad limanem dnieprowym przy Kimburnie i Chersonie Rosyanie zgromadzili wielkie siły, obawiając się ataku sprzymierzonych na te ważne punkta. Zdaje się, że pochód wojsk do Krymu chwilowo zawieszono z przyczyny nadzwyczajnéj suszy w stepach. Prócz tego cholera sroży się bardzo w całym północnym Krymie i w obozach pod Mikołajewem i Chersonem.

Wieść o śmierci admirała Nachimowa nie potwierdziła się dotąd i mylną jest zapewne; lecz rana jenerała Tottlebena okazała się nie tak lekką, jak z początku mniemano, i wznieca obawę. Z morza Azowskiego i z Azyatyckiego teatru wojennego nie ma żadnych świeżych wiadomości.

Podawszy w kilku ostatnich numerach *Czasu* obraz obecnego położenia sprawy wojennéj na południowym teatrze, według naszego sposobu widzenia i wiadomości tu doszłych, zamieszczamy dzisiaj krótki szkic tego położenia, skreślony w *Fremdenblatt* z 18go lipca.

„Położenie wojsk naprzeciwko siebie w Krymie stojących, jest dzisiaj zupełnie różne, jak było przed 24m maja. Kamysz i Bałakława, porty sprzymierzonych, są dzisiaj tak silnie umocnione, że Rosyanie o ich zdobyciu ani myśleć mogą. A rozłożenie zaś siły sprzymierzonych przed Sebastopolem, oraz w dolinach Czarnéj i Bajdaru, jest tak umiejętnie uczynione, iż mogą równie oblegać Sebastopol, jak czynić rekonesanse ku Bakczyserajowi. Książę Gorczakow ogranicza się na najściślejszém obronném działaniu. Stoi on z główną siłą swojéj armii na dziale wód między Belbekiem a Kaczą, i urządził w ten sposób służbę, iż każdodziennie idzie do południowéj części Sebastopola 8,000 świeżych żołnierzy dla zluzowania zmęczonych. Tym sposobem rosyjski żołnierz spędza 3 tygodnie w obozie w polu, 8 zaś dni w Sebastopolu. Korpus artylerzystów floty czarnomorskiéj i innych morskich żołnierzy, który w dniu 17 listopada 1854 r. liczył w Sebastopolu 25,000, zmniejszył się dzisiaj do 9,000 ludzi, gdyż artylerzyści ci nie opuszczają nigdy Sebastopola, lecz za to wielkie otrzymać mają nagrody, jeżeli oblężenie przeżyją. Przed Eupatoryą stoją tylko 3 rosyjskie pułki jazdy; wszystkie inne wojska w téj stronie opuściły stepy i posunęły się w doliny nad Almę. Ta ostatnia rzeka sączy się dzisiaj jako mały strumyk, którego woda niknie w piasku. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że wielkie działania nie rozpoczną się przed końcem lipca, który jest najgorętszym miesiącem w Krymie.

— Gazeta *Powsz. Augsburgska* zamieszcza następujący list, pochodzący od oficera rosyjskiego z Sebastopola, napisany do pewnej rosyjskiéj damy w Paryżu mieszkającéj i obchodzącéj go z bliska. Po większej części zawiera list ten doniesienia prywatne, lecz znajdujemy także w nim niektóre słowa o walce 18go czerwca pod Sebastopolem stoczonéj:

„Francuzi po strasznym ogniu, jakiego jeszcze od początku oblężenia nie mieliśmy, rzucili swoje kolumny przeciw naszym szańcom, skierowawszy je szczególniéj na bastyon Korniłowa, który zdobyć usiłowali. Lecz nasi żołnierze odparli ich, jak na Rosyan przystało. Trzy razy uderzały francuskie kolumny, a mimo ogromnych strat, szeregi postępując naprzód zamykały ciągle wystrzelone szczerby; widzieliśmy idących przed niemi oficerów z dobytemi i w górę podniesionemi pałaszami. Żołnierze nasi stali zimni i spokojni, powalając kulmi nacierających nieprzyjaciół, iż całemi szeregami leżeli. Dzielni to jednak są nieprzyjaciele, przyznać to musimy. Zabraliśmy około 900 Francuzów w niewolę; 400 tylko z nich jest nieranionych, reszta niemogła walczyć z powodu ran odniesionych. W nocy przynieśliśmy z niebezpieczeństwem naszego życia wielu z tych nieszczęśliwych, leżących w rowach i przed naszemi wałami do szańców naszych; inni sami się ku nim czołgali. Opatrzono ich rany, jak naszych własnych żołnierzy i ze wszystkiego byli zadowoleni. Nie skarżyli sią bynajmniej, okazywali wielką rezygnacyą i wkrótce spoufalili się z naszemi żołnierzami. Umarło już jednak do 100 ranionych jeńców francuskich, lecz nie jest to naszą winą. Nieranionych 400 jeńców musieli broń złożyć, gdyż niemogli ani cofnąć się, ani posunąć się naprzód. Mówią, że oficerom pozwolono zatrzymać szpady, przez cześć dla odwagi wojsk francuskich. Anglicy ociągali się z atakiem, i nie uderzyli z takim zapałem jak Francuzi. Wielu z nich było zupełnie pijanych. Stojąc w miejscu i nie cofając się pozwolili się zabijać z zupełną obojętnością na życie. Jeńcy angielscy są ze wszystkiego niezadowoleni, i często prawie przemocą musimy uczucia nasze przeciw nim potłumiać....... Nie lękaj się o mnie, nigdy spokojniej i bezpieczniej nie oczekiwaliśmy dnia następującego. W dzień szturmu 18 czerwca, ks. Gorczakow był już od 5téj godziny rano w gmachu biblioteki, skąd można było całe pole bitwy okiem ogarnąć, i rozporządzał ztamtąd rezerwami. Jeszcze przed północą wszystkie wojska były na wyznaczonych sobie miejscach. Spałem obwinięty w mój płaszcz pod działem, słodko o tobie marząc. O godzinie 3 rano zbudzono mię. Wszystkich już znalazłem na nogach...... Nieprzyjaciele w téj bitwie ponieśli ogromne straty. Podczas całej walki, kobiety będące w północnéj warowni (siewiernaja) klęczały i błagały Boga o zwycięstwo naszéj broni; widzisz, że Bóg je wysłuchał. Wojska nasze, stojące przy Makenzie, radosnym „hura!“ powitały nas dowiedziawszy się o zwycięstwie. Cesarz udzielił jen.-majorowi Tottleben wielki krzyż ś. Jerzego; pierwszy to podobny przykład. Dotąd tylko jenerałowie dowodzący naczelnie krzyż taki otrzymywali. W istocie zasłużył na niego, lecz także wiele ma szczęścia.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Z pod Brzeska nam piszą, że w jednym ze szpitalów cholery znych umarł chłop pozorną śmiercią. Lekarz wydał kartkę, zaciągnięto zmarłego w spisy, złożono w trumnie i miano go chować, gdy oto ze zgrozą i przestrachem dozorca ujrzał trumnę pustą, a zmarłego opodal niéj coś zajadającego. Pobiegł natychmiast po lekarza, który przybywszy zawołał: „A hultaju! zrobiłeś mię kłamcą, jam o twojéj śmierci już zameldował, a tyś przecie wstał!“ — „Jakże nie miałem wstać proszę jegomości — odpowiedział pozornie umarły — kiedy mi się strasznie jeść chciało.“

— Ponieważ jak wiadomo umysł rześki najwięcéj się przyczynia do utrzymania człowieka wolnym od cholery, przeto w okolicy Tarnowa zagnieździło się między ludem mniemanie, że cholerę wygonić można muzyką, śpiewem i tańcami, i w tym celu rzeczywiście sprowadzają grajków do wsi gdzie cholera i hulają kolejno po wszystkich karczmach.

— Z dniem 4 lipca r. b. miało wejść w Nowym Yorku w wykonanie nowe prawo zabraniające sprzedaży napojów upajających, czyli tak zwane prawo wstrzemięźliwości zaprowadzone naprzód w państwie amerykańskiém Maine. Burmistrz Nowego Yorku p. Wood poinformował okólnikiem swoich podwładnych policyjnych, aby postępowali ostrożnie z zastósowaniem tego prawa. Prawo to nie zadowolni ani stronników wstrzemięźliwości dla tego, że ma być wykonywane łagodnie, ani przeciwników jego, dla tego, że w saméj już zasadzie wchodzi w wykonanie. Z jednéj i drugiéj strony potworzono meetingi. Zwolennicy wstrzemięźliwości postanowili denuncyować każdy wypadek i zmusić tym sposobem władzę do egzekucyi. Powszechnie sądzą, że przy téj sposobności nie uniknie się zajść bardzo gwałtownych.

— *Gazeta Augsburgska* dowodząc jak mało przystępu znalazły w Turcyi reformy, przytacza świeży przykład, iż Rifaat pasza kazał niedawno utopić dwie swoje żony o niewiarę podejrzane, a to pomimo danéj obietnicy oficerom francuskim, że im nic złego nie uczyni.

— W niektórych okolicach Szwajcaryi utrzymały się jeszcze zabytki kar średniowiecznych. W Sarnen skazano temi czasy jednego świętokradzcę na następujące kary: Postawienie pod pręgierzem z obróżą żelazną na szyi, osmaganie publiczne rózgami, klęczenie w kościele okradzionym z rózgą w ręku, 5 lat kajdan, dozór policyjny w miejscu urodzenia przez następne lat 10, odmówieniem wchodzenia przez całe życie w związki małżeńskie i zwrot zrządzonéj szkody wartości 13,000 franków i kosztów processu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 19go lipca:* — Metaliki 5-proc. 78$\frac{1}{8}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki 4$\frac{1}{2}$-procen. 68$\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procent 63$\frac{1}{4}$. — 5-pr. z 1852 r. — —. 4$\frac{1}{2}$-pr. 84$\frac{7}{16}$. — 4-pr. 19$\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1850 r. 230, 302. — Pożyczka narodowa 5-procent. 83$\frac{5}{16}$. — dto 4-proc 61$\frac{1}{2}$. — dto z r. 1850 4-pr. 90$\frac{1}{2}$ — Augsburg 122$\frac{5}{8}$. — Londyn 11 zr. 51. — Paryż 142$\frac{5}{8}$. — Akcye bankowe 983. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 19go lipca Bankn. aus. ż. 92$\frac{1}{4}$ płacą 91$\frac{3}{5}$. — Pruski kurant żąd. 111 pł. 110$\frac{1}{4}$. — Ruble sr. nowe żąd. 103$\frac{1}{2}$ pł. 102$\frac{1}{2}$ — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą 112$\frac{1}{2}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. 112$\frac{1}{3}$. — Imper. ż. 35$\frac{2}{3}$, pł. 35$\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 20$\frac{2}{3}$ pł. 20$\frac{1}{4}$. — 20-franki ż. 35$\frac{3}{4}$ pł. 35$\frac{1}{4}$ Listy zast. pol. żąd. 101$\frac{1}{2}$ płac. 101. — List zast. gal. ż. 94$\frac{1}{4}$ pł. 93$\frac{1}{2}$. — Obligi Indemn. ż. 70$\frac{1}{6}$ pł. 69$\frac{3}{5}$.

Kurs lwowski d. 16 lipca. Dukat holend. 5 złr. kr. 41. — Dukat ces. 5 złr. 44 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 47 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dn. 18 lipca. Metaliki 77$\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka 61$\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 984. Akcye kolei żelazn. półn. 200. — Agio od złota 27, — od srebra 22$\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 67$\frac{3}{4}$. Pożyczka ostatnia narodowa 83.

Kurs wrocławski z dn. 18go lipca. Banknoty austr. 83$\frac{5}{12}$ ż. — Bank. polsk. 90$\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. polsk. dawne 91$\frac{3}{4}$ d. now. — żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. 101$\frac{3}{4}$ d. — dto. 3$\frac{1}{2}$-proc. 93$\frac{11}{12}$ d. — Koléj Krakow. górn. Szląska 86$\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 18 lipca wieczór. *Hamb. Nachr.* zamieszczają następną depeszę z Kopenhagi z dnia dzisiejszego: Opinia wydziału konstytucyjnego przedłożoną dziś została radzie państwa. Takowa oświadczyła się za przyjęciem ustawy „całego państwa“ bez zmiany.

Królowa Wiktorya i Książe Albert nieochybnie przybyć mają 18go sierpnia do Paryża, na dzień 17 czynią przygotowania w Calais na ich przyjęcie, gdzie mają tam przenocować. Niedzielę przepędzić chcą oboje Królestwo w Paryżu obyczajem anglikańskim, w kole tylko rodzinném i poufném, a dopiéro w poniedziałek ma być urzędowne przyjęcie ich. Książe Lucyan Bonaparte wyjechać ma do Dowru na ich powitanie. Cesarz spodziewany także w Calais. Książe Albert przed wyjazdem swoim przyjmować będzie w Bristolu ciało lorda Raglana.

Depesza marsylska z 16go podaje wiadomości ze Stambułu z 9go a z Kamyszu z 5go. Cholera w Kamyszu ustała; urządzono tam władzę municypalną. Armia rosyjska otrzymała wielkie wzmocnienia. W obozie sądzono, że pójdzie wyprawa do Perekopu i Odessy. P. Benedetti (b. poseł francuski w Stambule) pojechał do Krymu. Armia turecka w Azyi mniejszéj wzmocniona; Rosyanie oblegają Kars i zagrażają otoczeniem wojska tuniskiego w Batum. 4000 Turków posłano ze Stambułu do Dobruczy.

Parowiec „Europa“ przybyły ze Wschodu do Tryestu, przywiózł listy ze Stambułu z 9go b. m. Wytknięto już miejsca na cmentarze katolicki i protestancki (anglikański?) i oznaczono krzyżami. Kars zamknięty przez 36,000 Rosyan pod jenerałem Murawiewem; wysłane przez niego kolumny ruchome, dotarły o 20 godzin drogi pod Erzerum i posuwają się na drodze do Hassankale. Załoga Erzerum wynosi tylko 2000 ludzi. Pasza Trebizondy uwolnił z więzień prawie wszystkich łotrów i wcielił ich do wojska. Z Bejrutu piszą 26go z. m., że popisowi popełniają wciąż nadużycia. W Damaszku spokojność przywrócona, w Aleppo jeszcze panuje obawa. Gubernator Jerozolimy pociągnął w 3 do 4000 ludzi i 4 działa, tudzież w 200 baszybozuków do Metlusa, gdzie zagrażają Beduini. Konsulowie zagraniczni przyczynili się do zniesienia w Jerozolimie monopolu soli i sody.

Z Aten z 13go donosi ten sam parowiec, że p. Thouvenel przybył tamże. Dnia 11go był dla niego wielki obiad u dworu. Konsulaty tureckie w Grecyi otrzymały nakaz od Porty otwarcia swoich kancelaryj.

Na cześć króla Portugalskiego i księcia Brabanckiego, odbywał się w Turynie wielki przegląd wojsk.

Przyjechali od d. 18go do 19go lipca.

HOTEL POLLERA. Skrzyński Aleksander wł. dóbr z żoną. z Libuszy. Karge Jan oficer z Galicyi. Br. Tinte Gustaw oficer z Tarnopola. Sebel Karol gospod. ze Lwowa. Szymanowski Władysław rządzca dóbr z Baranowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Taubner dokt. i konsystorski radzca z Włoch.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander hr. Krasicki właśc. dóbr, Teofila hr. Krasicka właś. dóbr z Dubiecka. Kazimirz hr. Krasicki wł. dóbr ze Lwowa. Aleksander Sękowski adwok. z żoną ze Lwowa. Jan Piaskowski właśc. dóbr z familią z Lublina.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
korzec pszenicy zim.	–	–	16	–	15	–	15	30	–	–	–	–
„ pszen jaréj	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ żyta prusk.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ żyta tutejsz.	–	–	11	30	–	–	11	–	–	–	10	–
„ jęczmienia	–	–	9	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ owsa zwycz.	–	–	4	–	–	–	3	45	–	–	3	30
„ bobu	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ jagieł	–	–	19	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ tatarki	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ kukurudzy	–	–	10	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ prosa	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ siemien lnu.	–	–	10	–	–	–	9	30	–	–	–	–
„ siemien kon	–	–	7	30	–	–	7	–	–	–	–	–
„ rzepaku zim.	–	–	13	–	–	–	–	–	–	–	–	–
cet. siana wagi krak.	–	–	–	45	–	–	–	39	–	–	–	–
„ słomy „	–	–	–	50	–	–	–	36	–	–	–	–
spirytusu gar. z opł. na 90° Tralessa	–	–	3	45	–	–	3	30	–	–	–	–
okowity gar. z opł. na 80° Tralessa	–	–	2	51	–	–	–	–	–	–	–	–
szumówki gar z opł. na 52° Tralessa	–	–	1	43	–	–	–	–	–	–	–	–
drożdży w. z p. mar.	–	–	3	30	–	–	–	–	–	–	–	–
drożdży w. z p. dub.	2	–	2	15	–	–	–	–	–	–	–	–
masła czystego gar.	2	45	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–
jaj kurzych kopa	–	–	1	–	–	–	–	–	–	–	–	–
kopa młod. kalarepy	–	–	–	42	–	–	–	39	–	24	–	30
kopi ogórków	–	–	–	45	–	–	–	36	–	–	–	30
kwarta grochu młod	–	–	–	12	–	–	–	10½	–	–	–	–
kwarta ziemn młod.	–	–	–	3	–	–	–	2½	–	–	–	–
mąki tatarcz. miar.	–	–	1	12	–	–	1	–	–	–	–	–
kwarta bobu młod.	–	–	–	3	–	–	–	–	–	–	–	–
funt masła śwież.	–	–	–	20	–	–	–	18	–	–	–	–
mąki z pod krup. m.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–

Z Magistratu miasta Krakowa d. 17 lipca 1855.
Radca i referent Danek.

Delegowani obywatele: W. Szczurowski. Okt. Komar.
Komissarz targowy Wesper. *Adjunkt Siermontowski.*

WYKAZ

urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 1 do 11 lipca 1855.

W parafii Panny Maryi.

Urodzeni: 1) Ludwik syn Ludwika Łabęckiego. 2) Marya córka Wojciecha Popiela. 3) Fryderyk syn Wojciecha Hascha. 4) Józefa córka Macieja Mroczkowskiego. 5) Karol syn Katarzyny Urbańskiéj.

Zaślubieni: 1) Maciéj Sysak wdowiec z Otolią Feliks panną. 2) Antoni Glogier wdowiec z Teklą Thury panną. 3) Mikołaj Wrześniewski kawal. z Teresą Mikińską panną.

W parafii Wszystkich-Świętych.

Urodzeni: 1) Piotr syn Franciszka Stypuły. 2) Maryanna córka Marcina Kosickiego. 3) Joanna córka Adolfa Kopp. 4) Józef syn Julianny Sawickiéj.

Zaślubieni: 1) Erazm Mułkowski z Anastazyą Soczyńską.

W parafii ś. Anny.

Zaślubieni: 1) Wojciech Bożentkiewicz kawal. z Reginą Sułkowną.

W parafii Ś. Floryana.

Urodzeni: 1) Konstanty syn Jana Łowczyńskiego. 2) Józef syn Stanisława Madejskiego.

W parafii ś. Krzyża.

Zaślubieni: 1) Romanowski Gabryel kawaler z Maryanną Kluzkowną panną.

W parafii ś. Mikołaja.

Urodzeni: 1) Maryanna córka Józefa Kaczmarskiego. 2) Jakob syn Wincentego Habesa.

Zaślubieni: 1) Józef Bochenek z Salomeą Urbanik.

W parafii Bożego-Ciała.

Urodzeni: 1) Apolonia córka Stanisława Nowaka. 2) Maryanna córka Józefy Zurkowny.

Zaślubieni: 1) Piotr Steinkeller z Julią Mohr panną.

W parafii Zwierzyniec.

Urodzeni: 1) Karol syn Marcina Borkowskiego. 2) Maryanna córka Jana Lacha.

Zaślubieni: 1) Antoni Rozpędzik wdowiec z Salomeą Filipowską panną.

Starozakonni.

Urodzeni: 1) Ruchla córka Strochbauma Wolfa. 2) Frimotla córka Karola Nathana. 3) Syn bezimienny Possa Salomona. 4) Córka bezimienna Deichesa Wolfa. 5) F.ctsa córka Kronengolda Leiberi. 6) Chawa córka Knopfa Izaaka Leiba. 7) Córka i syn bliźnięta Grossa Abrachama. 8) Syn bezimienny Gumplowitza Hersza. 9) Syn bezimienny Sendera Izaaka. 10) Jakób syn Silberfelda Lazari. 11) Syn bezimienny Appelbauma Jozefa. 12) Córka bezimienna Welnera Izraela. 13) Faigla córka Kirscha Mojżesza Izaaka. 14) Córka bezimienna Lernera Pereta. 15) Córka bezimienna Ausprunga Hertziga. 16) Córka bezimienna Schulkenda Mojżesza. 17) Syn bezimienny Rauchingera Nathana. 18) Syn bezimienny Korngolda Szachna. 19) Syn bezimienny Krebsa Mojżesza. 20) Syn bezimienny Pellera Abrahama. 21) Syn bezimienny Remlera Karola.

Zaślubieni: 1) Baruch Isajas Seff z Rachelą Schönberg.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

(797) (2)

[N. 17,564.] Laut Anzeige der galizischen k. k. Post-Direction vom 27ten v. M. hat das h. Handels-Ministerium mit Erlass vom 23ten Juni l. J. Zahl 14,107 die Rittgebühren, welche im Monathe Juli 1855 bei Privatritten für ein Pferd und eine einfache Post zu entrichten sind, nachstehend festgesezt:

1) fur den Krakauer Kreis mit . . . . . 1 fl. 30 kr.
2) „ Wadowicer „ . . . . . 1 fl. 28 kr.
3) „ Sandecer „ . . . . . 1 fl. 26 kr.
4) „ Bochnia „ . . . . . 1 fl. 30 kr.
5) „ Jasłoer „ . . . . . 1 fl. 24 kr.
6) „ Tarnower „ . . . . . 1 fl. 26 kr.
7) „ Rzeszower „ . . . . . 1 fl. 34 kr.

Con. Münze.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss mit dem Bemerken gebracht wird, dass eine jede Poststation mit einer gleichen Consignation betheilt wurde, welche von jeden Reisenden eingesehen werden kann.

Krakau am 9 Juli 1855.

Obwieszczenie

Podług doniesienia galicyjskiéj c. k. Dyrekcyi pocztowéj z dnia 27go czerwca r. b. wysokie c. k. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 23go czerwca r. b. N. 14,107 postanowiło dla prywatnych następującą taksę pocztową (Rittgebühr) na miesiąc lipiec 1855 za jednego konia i za jednę pojedynczą stacyę:

1) dla obwodu krakowskiego . . . . . 1 złr. 30 kr.
2) „ wadowickiego . . . . . 1 złr. 28 kr.
3) „ sandeckiego . . . . . 1 złr. 26 kr.
4) „ bocheńskiego . . . . . 1 złr. 30 kr.
5) „ jasielskiego . . . . . 1 złr. 24 kr.
6) „ tarnowskiego . . . . . 1 złr. 26 kr.
7) „ rzeszowskiego . . . . . 1 złr. 34 kr.

w monecie konwencyjnéj.

Co niniejszem z tym dodatkiem podaje się do powszechnéj wiadomości, że każda poczta taką konsygnacyą dla wiadomości podróżujących zaopatrzoną została.

Kraków dnia 9 lipca 1855.

Obwieszczenie.

Konie i wozy na targowisku właściwém na Kleparzu przy Krakowie o godzinie 10téj rannéj, będą w dniu 24 b. m. i r. to jest we wtorek w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 19 lipca 1855 r.

(822) Siermontowski c. k. kom. sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. barom. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	327'''09	+14°6	54 1%	zachodni średni	pochmurno		+16°2	+10°0
„	10	327 71	+13 2	67 7	płzachodni „	„			
19	6	328 01	+12 6	69 4	„ słaby	pogoda z chmurami	deszcz drobny		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.